Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris, Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 2 lutego 1844.

OBRADY IZB FRANCUZKICH.

WZMIANKA O POLSCE.

Tegoroczne obrady izb francuzkich, mianowicie Izby deputowanych, przy uchwaleniu odpowiedzi na mowę królewską, więcéj jak zwykle obudziły zajęcia, więcéj miały znaczenia.

System rządzący Francyą od rewolucyi lipcowéj uważając się za zwycięzki i ustalony, zażądał uznania nieocenionych korzyści jakie przezeń na kraj spłynęły. Francya ma być wprowadzoną na drogę urzeczywistnienia tego wszystkiego, co kiedykolwiek filozofowie lub ekonomiści dla szczęścia ludzkości wymarzyli. W obec tego tryumfu opozycya w trudném i drażliwém znalazła się położeniu. Nie chcąc uznać się za zwyciężoną, wyrzec przeszłości swojéj, musiała wszystkiemu, punkt po punkcie zaprzeczyć. Ztąd całe trzynasto-letnie dzieje Francyi, moralny i materyalny stan kraju wewnątrz; zewnętrzne stosunki, wszystko poruszone, wyprowadzone na jaw i przejrzane zostało. Przyjąwszy obowiązek oceniać, o ile zakres pisma naszego dozwala, wszystkie ważniejsze wypadki w Europie, nie możemy pominąć i tych obrad, które do rzędu wypadków policzyć można. Ograniczymy się wszakże na tém, co nas najwięcéj obchodzić może, to jest: na powiedzeniu słów kilku o stosunkach w jakich Francya zostaje z Europą, a tu napotkamy i ową żałobną i litościwą wzmiankę o *nieszczęśliwéj* Polsce, przez którą Izby francuzkie rok rocznie każą nam odpokutowywać oglądanie się kierowników rewolucyi listopadowéj na obcą pomoc, i ostrzegają aby nigdy więcéj na nią nie liczyć.

Ale wpierw słowo o ogólnym wypadku obrad. Adres Izby deputowanych w myśl mowy królewskiéj zredagowany, przyjęty został większością bezwarunkową tylko 14, a względną 30 na 410 głosujących.

Przystępujemy do stosunków zewnętrznych. Rewolucya lipcowa położyła nową tamę między Francyą a dworami absolutnemi. Z pomiedzy tych Rossya najwięcéj miała popudek do okazania niechęci ku nowemu porządkowi rzeczy, bo ten wypadek rozstroił i całkiem zniweczył układane od dawna i bliskie wprowadzenie w grę ścisłego przymierza między Karolem X a Mikołajem, którego podstawa spoczywać miała na ustąpieniu Francyi lewego brzegu Renu, a rozszerzeniu Rossyi na Wschodzie. Lecz ten sam powód który Mikołaja najmocniéj dotykał, usposobił Anglię do poklaśnięcia rewolucyi.

Ministeryum Torysów, najzaciętszych niegdyś pierwszéj rewolucyi francuzkiéj nieprzyjaciół, zostające pod naczelnictwem Welingtona, który armie sprzymierzone do Paryża prowadził, Ludwika XVIII na tronie osadzał, najprzychylniéj rewolucyę lipcową przyjęło, i najpierwéj nowy rząd uznało; krocéj mówiąc, Francya po dniach lipcowych napotkała wstręt i groźbę wojny ze strony Austryi, Prus, mianowicie Rossyi, a przychylność i gotowość do przymierza ze strony Anglii.

To usposobienie Anglii nowéj nabrało mocy za dojściem do władzy Whigów, zasadami i podaniami stronnictwa swego ku Francyi nachylonych. Nie należy jednak się mylić i brać rzeczy dodatkowych za podnietę główną. Główną zaś, narodową, niezawisłą od szczególnych widoków stronnictw podnietą Anglii ku związkowi z Francyą, była obawa zaborczéj Rossyi, którą już w czasie kongresu Wiedeńskiego dostrzedz było można, i która odtąd ciągle wzrastała. Zbieg okoliczności, tak silnie Anglię przez gabinet Petersburski na wielu punktach zetknięcia się ich drażnioną, naginał ku Francyi, że wytknięcie kierunku, jaki miało wziąść przymierze, oznaczenie jego celów, od woli téj ostatniéj, byle tylko w żądaniach swoich pewnych nieprzekraczała granic, zależało. Przymierze to skierowane naprzód do utrzymania rządu konstytucyjnego w Hiszpanii i Portugalii, pociągane następnie do ocalenia państwa ottomańskiego, w czém sprawa Polski jako jeden ze środków do tego celu prowadzących z daleka podnoszoną była, wszędzie na niczém spełzło, nie przez wiarołomstwo Anglików, jak w upokorzoną Francyę wmówić usiłowano, ale przez odmówienie wszelkiego czynnego współdziałania ze strony Francyi, która wyrozumowawszy sobie że dla ustalenia u siebie nowego rządu potrzebuje pokoju, niczego więcéj nie pragnęła, jak żeby świat cały pozostał na miejscu nie poruszony.

Przy takiém, stałém postanowieniu gabinetu tuileryjskiego, przymierze z Anglią, przedsiebiorczą i czynną polityką stanowisko swoje i niejako byt swój utrzymywać zmuszoną, ostać się nie mogło. Nieostałoby się równie z każdym innym krajem, boby mu brakowało celu. Francya musiała zostać sama, bez sprzymierzeńca, i w takiém właśnie położeniu dziś się znajduje. Ci, co to jéj wyłączenie się z toku spraw europejskich za bardzo korzystne uważając, budują na niém jakąś niepojętą teoryę nowego rodzaju sojuszów, i stawiają przeciwko pozornemu dążeniu do odnowienia pozornego przymierza

z Anglią, nic innego nie czynią, tylko konieczny wypadek, niezmiennego rządowego systematu przystrajają w popularniejszą barwę, z potrzeby stawiania oppozycyi.

Bierna, nieruchoma polityka Francyi, jednego tylko dopięła celu — znieruchomiła Europę. Wojna stała się niepodobną, a to dla wielu niepodobieństw, które p. Thiers w następujący wyłuszczył sposób : « Wojna, powiedział on, jest dziś niepodobną w Europie. Zważywszy usposobienia gabinetów, łatwo przekonać się można, że niepotrzeba się jéj obawiać, chyba na przypadek, który jest niepodobnym, żeby Francya dała zaczepkę. Znacie równie dobrze jak ja, powody wzbraniające Austryi i Prussom, mocarstwom najbliżéj nas położonym wdawać się w wojnę; znacie także te, które gabinetowi rossyjskiemu nakazują jéj unikać. Wszyscy ludzie, którzy cokolwiek zastanawiali się nad położeniem Europy wiedzą, że pobudką stanowczą, dla któréj Rossya mimo sprężystego rządu i karnego wojska, unika wojny, jest stan rzeczy w Polsce. Rossya niepodejmuje w téj chwili wojny, bo zajęta jest dziełem ważném i trudném, to jest *zaassymiliowaniem* Polski. Dopóki to dzieło skończoném nie będzie, Rossya zachowa się spokojnie..» Dodawszy do tego, że Anglia bez silnego sprzymierzeńca na lądzie stałym, ma się rozumieć Francyi, nic ważnego przedsiębrać, a tém samém na wojnę narażać się nie myśli, możnaby mniemać że marzenie l'abbé de St. Pierre urzeczywistnioném zostało. Z tém wszystkiém, zamiast pokoju wiecznego, może on być tylko czasowym, szczególniej zaś dla jednego z niepodobieństw, którego p. Thiers wyraźnie nie wymienił, tojest : przez zjawienie się umarłych na widowni świata tego; czyli mówiąc jaśniéj, ale używając daléj języka trącącego cudownością, umarła Polska, może żyjącą Europę a z nią i Francyę potrącić, a wtenczas gdybyście takiém jak dziś żyli życiem, od podnóża Pireneów i Alp ku stokowi Renu, rozciągałaby się jakaś wklęsłość prawdziwie na podobieństwo wielkiego grobu.

Wyznajemy, że przystępując do paragrafu zamieszczonego w adresie o naszym kraju, trudno nam jest zachować krew zimną. Od lat trzynastu dowcip redaktorów wysilał się na to, jakby znaczenie jego osłabić, wycieńczyć, zgoła nic nieznaczącém uczynić. W tegorocznym sam wyraz *Polska*, zbyt kompromitującym się wydawał : « Pokój w Europie umacnia się samém swojém « trwaniem; podstawą jego jest interes cywilizacyi i « uszanowanie traktatów; traktatów, jakich nieprzesta- « niemy wzywać opieki dla nieszczęśliwego narodu, « którego nieopuszcza nadzieja, bo ma wiarę w spra- « wiedliwość swéj sprawy.»

Zważmy że to wstawienie się za narodem, jak się domyślamy, za Polską, przyczepione jest do najgoretszego życzenia o ustalenie pokoju, i że Rossya dopóki nie *zaassymiliuje* Polski, tojest : dopóki redaktorów adressowych całkiem od kłopotów nie wybawi, pokoju tego naruszać nie myśli, a paragraf powyższy na to wyjdzie : « Skazaliśmy was na śmierć, ale że nadzieja życia podobno was nie opuszcza, niech wam służą traktaty konanie wasze przedłużające, zawsze jednak jeżeli to się podoba waszym najezdnikom. » Ironia sto razy gorsza jak milczenie.

W roku bieżącym p. Michelant, wydał dzieło pod tytułem: *Les faits mémorables de l'histoire de France.* Dzieło podzielone jest na 120 opowiadań, wyjmujemy z niego jedno — *Powstanie w massie* — Jest to rzecz znana, ale któréj nigdy dosyć przed oczy przedstawiać nie można.

« Bohaterski opór jaki Francya przedstawiła napadowi zewnętrznemu, pozostanie wiecznym zaszczytem rewolucyi. Można mieć rozmaity sąd względem tych surowych środków jakie naglące okoliczności natchnęły, można żałować nadużyć, jakie niekiedy kompromitowały sprawę wolności; ale do jakiéjkolwiek należy kto partyi, jakiegokolwiek jest stanu, powinien podziwiać bez żadnego wahania to poświęcenie, z jakiém lud cały powstaje dla obrony niepodległości, dla zachowania całości kraju. Ten entuzyazm, ten gorący patryotyzm, wzbudzają w duszy zapał, i podnoszą nieugiętą dumę. Późniéj, za cesarstwa, walczono z odwagą, odnoszono zwycięztwa świetniejsze, i liczniejsze może niż w czasie rewolucyi; ale trudno znaleść w tym samym stopniu tę miłość ojczyzny, jakiéj ochotnicy rzeczypospolitéj tak piękny zostawili przykład. Za cesarstwa, cesarz, sława wojenna, pierwsze zajmują miejsce w sercu żołnierzy — Francya drugie dopiero. W 1792 jedna tylko myśl ożywia wojsko : niepodległość i bezpieczeństwo ojczyzny; zdobycze nie są celem wojny, ale nieuchronném jéj następstwem; każdy jest obywatelem, zarówno jak żołnierzem; w kilka lat potém więcéj żołnierzem jak obywatelem. Formacya armij w tych dwóch epokach wykazuje głęboko tę różnicę : pod Napoleonem, rekrutacya jest podatkiem, najcięższym ze wszystkich, od którego wszelkiemi sposobami starano się uwolnić; w rewolucyi, życie jest to dobrowolna ofiara jaką każdy niesie krajowi, idzie do boju śpiewając, nie myśląc o chwalebnych nagrodach i umiera z okrzykiem : Niech żyje Francya! niech żyje wolność!

« Ten dobrowolny popęd, ten zapał do poświęcenia, jaki wzbudziły nowe zasady ogłoszone przez rewolucyę, wybuchły nadewszystko z godnym uwagi uniesieniem w chwili niebezpieczeństwa, kiedy Francya, otoczona przez Europę całą, zagrożona realizacyą zuchwalego manifestu Brunswika, zawołała na swoje dzieci : do broni!

« Jedenastego lipca 1792 po żywych rozprawach, kiedy Vergniaud wystawił śmiało niebezpieczeństwa, w które milcząca słabość króla wepchnęła kraj, w mowie obejmującéj te pamiętne słowa : « *W imieniu to króla* książęta francuzcy usi- « łowali podburzyć Europę; dla zemszczenia się *za godność* « *króla* zawarto traktat Pilnicki; dla przyjścia na *pomoc króla* « panujący Węgier i Czech prowadzi z nami wojnę, a król « pruski postępuje ku granicom » — prezydent zgromadzenia prawodawczego, wśród głębokiego wzruszenia, i uroczystéj cichości — wymówił te słowa : OBYWATELE, OJCZYZNA JEST W NIEBEZPIECZEŃSTWIE!

« Od téj chwili, mówi jeden z historyków, posiedzenia ogło- « szono za nieustające; strzelanie z dział, od czasu do czasu, « oznajmiało o téj wielkiéj krizis; rady municypalne, obwo- « dowe, wojewódzkie odbywały posiedzenia bez przerwy; « gwardye narodowe ruszyły w pochód; na placach publi- « cznych wzniesiono amfiteatra, gdzie urzędnicy municypalni « zapisywali nazwiska zaciągających się dobrowolnie do woj- « ska.»

« D. 22 lipca, municypalność ogłosiła urzędownie, dekla-

racyę zgromadzenia prawodawczego. O szóstéj z rana, działo alarmu z parku artylleryi na *Pont-Neuf*, oznajmiało przez trzykrotną salwę co godzina powtarzaną, i to niebezpieczeństwo wspólne, i to wezwanie reprezentantów do kraju. W tymże czasie, dwa orszaki złożone z urzędników municypalnych, z oddziału gwardyi narodowéj, poprzedzone doboszami, trębaczami, działami, i z szerokim trójkolorowym sztandarem, noszącym napis: *Obywatele, ojczyzna jest w niebezpieczeństwie*, udały się z placu *Grève*, na różne place Paryża, na bulwary, na krzyżujące się ulice, i tam posłaniec gminy miejskiéj czytał uroczystą formułę. Rzuciwszy wszędzie to słowo alarmu, orszaki wróciły na ratusz; jeden ze sztandarów zawieszono na ratuszu, drugi na parku artylleryi na *Pont-Neuf*. Poczém na główniejszych placach: *Notre-Dame, Royale, Dauphine, Estrapade, Carré Saint Martin*, i przed teatrami francuzkim i włoskim, wzniesiono obszerne rusztowania, na których wystawiono namioty ozdobione trójkolorowemi wstęgami, chorągwiami, bronią, wieńcami laurowemi i dębowemi. Przed każdym namiotem umieszczony był długi stół na dwóch bębnach, a na nim księgi otwarte, w które urzędnicy municypalni, przepasani szarfą trójkolorową, zapisywali nazwiska zaciągających się do wojska.

« Zaciągi dobrowolne były liczne i trwały 8 dni bez przerwy. Co godzina przybywały bataliony ochotników ze sztandarem trójkolorowym, uzbrojone w piki, strzelbę myśliwską lub tylko pałasze, ale zawsze zapalone entuzyazmem dla kraju; te zapisywały się i często udawały się natychmiast do korpusów, do których je przeznaczano. Ta wielka konieczność zbawienia publicznego panowała we wszystkich sercach, podnosiła wszystkich odwagę; kobiety nawet powściągały swą czułość, i posyłały na granicę, mężów, braci, synów. Francya cała poszła za przykładem Paryża; we wszystkich departamentach pomnażały się zaciągi ochotników; nietylko z miast ale i z najmniejszych wsi wychodziły kompanie do boju, który się przygotowywał, i przez lat 25 wstrząsał Europę.

« Następnego roku, pomimo stanowczych zwycięztw, niebezpieczeństwo napadu zagrażało na nowo Francyi: po rocznych usiłowaniach, zwycięztwach, zdobyciu Moguncyi i Nicei, kraj na chwilę stanął w położeniu okropném; ucieczka Dumuriego przed Austryakami odsłoniła im Północ; Custine przez mylne obroty naraził na niebezpieczeństwo granice wschodnie; Condé poddało się, Valenciennes nie mogło stawiać dłuższego oporu; emigranci zgromadzali się na Jersey, nad Renem, w Szwajcaryi, a nawet wkroczyli już do Francyi; bunt zamięszał więcéj jak 50 departamentów; 30 tysięcy chłopów w Cevennach powstało; Wandea ogłosiła Ludwika XVII, młodego Delfina uwięzionego w Temple, i utworzyła armią 60 tysięczną. Konwencya otoczona zewsząd nieprzyjaciołmi, rzuciła się do téj polityki nieubłaganéj, która ocaliła kraj w zamian surowości. W Paryżu rządziła Konwencya z prawem o podejrzanych i z trybunałem rewolucyjnym. Dla odepchnięcia obcych, odnowiła, w imie zbawienia publicznego, i z większą jeszcze mocą, wezwanie do broni z 1792 zgromadzenia prawodawczego. Wówczas to wydała ona ów dekret sławny przez swoją ścisłość i ten energiczny charakter jaki go odznacza.

« Art. 1. od téj chwili, aż dopóki nieprzyjaciel niezostanie « wygnany z kraju, wszyscy Francuzi są w nieustającéj rekwi-« zycyi do służby wojskowéj. Młodzi pójdą do boju; żonaci « będą pracować około broni i dowozić żywność; kobiety « robić będą namioty, odzież i posługiwać w szpitalach; « dzieci skubać szarpie; starcy zaś na placach publicznych « wzbudzać będą w wojownikach odwagę.»

« Art. 2. Domy własnością narodową będące zamienione « zostaną na koszary; place publiczne na warsztaty broni; « z murów piwnic wydobywana będzie saletra.»

« Spiew rewolucyjny, Marsylianka, rozlegał się w wieczór na teatrach; wśród sceny umieszczano ołtarz ojczyzny; chóry zajmowały głąb teatru, a wśród tego przygotowania, ten śpiew rewolucyjny tworzył wzruszający dramat, który publiczność podzielała z zapałem. Na końcu widowiska, widze cisnęli się do sali teatralnych, i zapełniali na wyścigi imionami swojemi otwarte listy dobrowolnych zaciągów.

« W chwilach spoczynku, te środki wyjęcia z pod prawa i nieubłaganéj surowości zastanawiają nasz umysł, i wzruszają serce; jednakże przez takie to energiczne natchnienia, Konwencya w najważniejszéj chwili, była w stanie posłać czternaście armij na granice, i ocalić Francyę i wolność.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA.—Przed parą dniami, dzienniki francuzkie powtórzyły wieści dzienników niemieckich o jakichsiś poruszeniach w Poznańskiém. Dotąd nie ma żadnych bliższych wiadomości, a to milczenie każe właśnie sądzić, że owo poruszenie, które według pierwiastkowych doniesień *Gazety Kolońskiéj*, miało być tak wielkie iż nawet dział na poskromienie użyć było potrzeba, najpodobniej wcale miejsca nie miało. *Gazeta Wirzburska* pod d. 21 z. m. przedstawiła tę rzecz jak następuje: « Od dnia wczorajszego biega tu pogłoska o zamięszaniach w Poznańskiém, z powodu których naczelny jenerał de Colomb kazał wojsku stanąć pod bronią i zająć fortyfikacye. Wiadomości otrzymane dzisiaj z Poznania, tłumaczą te środki ostrożności. D. 18 Stycznia kilka tysięcy poddanych rossyjskich, przeszło granicę pruską, co było z początku uważane za attak nieprzyjacielski, który należało odeprzeć. Niewiadomo jeszcze co rząd pocznie z tak wielką liczbą wychodźców—tymczasowo, jenerał naczelnie dowodzący zaspokoił ich pierwsze potrzeby.» Wiadomość ta gdyby miała być prawdziwą, byłaby bardzo znaczącą; dotychczas dezercya branych do wojska, odbywała się pojedyńczo, albo bardzo małemi oddziałami; przejście tak znacznéj liczby przez granicę, dowodziłoby iż wszelkie środki przedsiębrane przez rząd rossyjski dla wzbronienia dezercyi są bezskuteczne, i że sami żołnierze nadgraniczni oczekują pierwszéj lepszéj sposobności do opuszczenia carskiej służby. *Dziennik Débats*, zamieszcza wiadomość, iż zamięszanie miało rzeczywiście nastąpić, że zrobić go zamierzali dezertery z wojska rossyjskiego w liczbie trzydziestu, ale rząd zawiadomiony o ich zamiarach, wprzód ich kazał uwięzić, nim ten zamiar doprowadzić zdołali do skutku. Wiadomość ta nie zdaje się byc więcéj pewniejszą jak poprzednie, ale owa rozmaitość okazuje właśnie iż żadnego zamięszania nie było.

—Majątki wychodźców polskich skonfiskowane, zostają teraz pod zarządem ministra skarbu cesarstwa, który ma przytém spłacić długi zaciągnione na te dobra przez dawnych właścicieli. Z raportu rocznego ogłoszonego świeżo przez ministra za rok 1842, okazuje się iż z początkiem roku ostatniego, z 459 własności obciążonych długami, 228 zostało uwolnionych od długów, i że summa którą spłacono długi uznane wynosi 1,707,100 rubli sr. Inne długi uznane wynoszą, 1,251,331 rubl. sr. Sprawy dotyczące téj likwidacyi przedstawiane są

senatowi, kommissyi likwidacyjnéj i gubernatorom prowincyj zachodnich cesarstwa. (*Monit. Parisien*).

Szkoda iż Korrespondent nie podaje do jakiéj też summy dochodzi dochód z tych dóbr skonfiskowanych.

PRUSSY.—List z Berlina z 23 Stycz. ogłoszony przez *Gazette des Tribunaux* donosi o ważnych rozruchach w stolicy Prus. Powód do nich był następujący ; Aktorowie teatru narodowego i królewskiego Wielkiéj Opery w Berlinie, według zwyczaju odnoszącego się jeszcze do czasów Fryderyka W. przywykli dawać co zimę reprezentacyę na korzyść ubogich artystów dramatycznych. Reprezentacya złozoną bywa z trzech części, to jest ; 1º Kilka nowych sztuk teatralnych. 2º Deklamacya kilku poematów. 3º Koncert.

Reprezentacya téj zimy miała się odbyć 22 b. m. w teatrze narodowym, a program koncertu zajął do najwyższego stopnia ciekawość publiczną; oznajmiono bowiem, że wykonane zostaną różne śpiewy narodowe Europejskie ; były one wybrane i ułożone tym sposobem, że po śpiewie monarchicznym: następował śpiew przypominający rewolucyjne pamiątki. Tak więc po śpiewie Vive Henri IV. (Niech żyje Henryk IV) następowała Marsyljanka ; po God save the Queen (Boże zachowaj króla) le Chant de Départ (Śpiew odjazdu) ; po Dieu conserve l'Empereur d'Autriche (Boże zachowaj Cesarza Austryackiego) hymn Riego etc. Śpiewy te wykonane być miały pod dozorem naczelnika orkiestry Karola Tauler , i w językach oryginalnych odśpiewane przez pierwszych śpiewaków z opery i znakomitych *dilletantów* berlińskich.

W dniu naznaczonym programatem , wszystkie bilety zostały rozkupione ; król sam wziął cztery za które zapłacił 25 Frydrychsdorów (520 f). Rano d. 22 bilety były tak poszukiwane , że te co kosztowały 1 , 2 , 3 , 4 , talary , płacono potém pięć razy więcéj.

Drzwi teatru , dopiero o 7 godzinie miały być otwarte , lecz już od 3 z południa niezmierny tłum je oblegał, który w krótce cały obszerny plac przed teatrem zapełnił. O godzinie 5téj zaczęły przybywać pojazdy , a liczba ich była tak znaczna , że w krótce poboczne ulice zostały zapełnione.

Tymczasem o kwadrans na 8ą nie otworzono jeszcze teatru; tłum zgromadzony zaczął wówczas szemrać, chociaż z decydowany był czekać. O wpół do osméj kilka stentorowych głosów zaczęło wołać : « otworzcie , otworzcie » co tłum powtórzył chórem. Dyrektor teatru pokazał się wówczas na ganku , i po trzech zwyczajnych ukłonach sceny ze śmiechem przyjętych, oświadczył nieśmiało, że w skutek wydarzonéj w téj chwili przeszkody, reprezentacya nie będzie miała miejsca , i że nazajutrz kassyer odda pieniądze tym którzy rozebrali bilety.

To oznajmienie , zgodne z resztą z rozchodzącą się wieścią, iż rząd wzbronił reprezentacyi , aby dogodzić kilku członkom ciała dyplomatycznego , którzy gorszyli się z chęci wykonania kilku śpiewów rewolucyjnych na teatrze berlińskim , było powodem najwyższego nieukontentowania. Zewsząd zaczęto wołać : « Precz z policyą, niech żyje naród, niech żyje wolność ! » i w tejże chwili ciśnięto kamieniami i potłuczono okna w teatrze.

Ajenci policyjni żądali od ludu aby się rozszedł ; lecz zamiast posłuszeństwa , tłum wyśmiał ich , pozostał nieporuszonym, ściśnionym, i zaczął śpiew Marsyliankę i hymn Riega. Siła zbrojna przybyła na to. Żandarmi i dragoni szarżowali po trzy razy lud, który chciał stawić im opór— lecz zmuszony był ustąpić zostawiwszy 120 osób na placu rannych.

Policya i wojsko uwięzili wielu ; liczba uwięzionych wynosi według jednych 200 , według innych 300 , a inni jeszcze podają ją na 400 osób.

Instrukcya sprawy rozpoczętą została ; sprawa ta wielkie zrobiła wrażenie.

— *Gazeta Augsburska* dodaje że oburzenie zgromadzonego przed teatrem ludu , powiększyło się jeszcze , skoro się dowiedziano , że jednėm z powodów dla których rząd niedopuścił koncertu , było to — iż cała młodzież pruska powzięła zamiar śpiewać narodowy hymn polski : *Jeszcze Polska nie zginęła*, a przeciwnie śpiew rossyjski , gdyby go miano rozpocząć , wygwizdać , zakrzyczeć , i żadnym sposobem jego exekucyi niedozwolić.

ROSSYA. — *Gazeta Augsburska* zamieszcza następującą korrespondencyę z Petersburga. W tych dniach byliśmy świadkami bardzo smutnego wypadku. Służący poddani jednego bogatego szlachcica , żądali po dwakroć od niego , iżby stosownie do ukazu z kwietnia 1842 nadał im wolność za ofiarowaną summę. Pan , niechciał przystać na to ; poddani przekonawszy się iż celu swego nie dopną, postanowili się zemścić. Kilkunastu zatém napadło na niego w mieszkaniu , i zaczęło obkładać kijami , pod któremi byłby niezawodnie skończył, gdyby sąsiedzi krzyk posłyszawszy nie byli przybiegli na ratunek. Przestępcy oddani zostali policyi ; kara musiała nastąpić sroga , aby odstraszyć i zatrwożyć innych służących poddanych , którzy szóstą część ludności Petersburga stanowią. Oddani pod sąd wojenny , skazani zostali na czterokrotne bieganie przez pałki 500 żołnierzy. Exekucya na któréj zmuszono znajdować się służących, odbyła się na jednym z placów przeznaczonych do parad wojskowych. Nieszczęśliwi ci nie mogli wytrzymać całkowitéj kary od razu ; oddani do szpitala , po wyzdrowieniu , znowu ją ponosić będą , a w ostatku odesłani zostaną do robot w kopalniach sybirskich. Rząd ma nadzieję że przez tak surową karę , odstraszy poddanych na prowincyach od podobnych wykroczeń , które w ostatnich czasach często się wydarzają.

CZERKASSYA. — Zdaje się , mówią dzienniki niemieckie , że system rządu rossyjskiego, odporny względem Czerkiesów, nie utrzyma się dłużéj. Gorale biorąc to za skutek bojaźni, nieustannemi napadami niepokoili Moskali , i jeńcow w pień wycinali. Strata poniesiona przez Moskwę , musiała być znaczną , kiedy piąty korpus stojący w okolicach Odessy otrzymał rozkaz bezwłocznego wymarszu na Kaukaz. Słychać iż Schamyl zdobył dziewięć fortec , zniszczył całkowicie dwa pułki , i zabrał znaczną liczbę dział. Cała linia w Georgii i Dagestanie została zagrożoną — pomimo , iż według podań , armia moskiewska na Kaukazie, ma wynosić oprócz piątego korpusu, 138 batalionów , i 23 pułki kawaleryi. (?)

ZAWIADOMIENIE OD REDAKCYI.

Z obecnym numerem kończy się kwartał drugi Tomu VI. DEMOKRATY. Redakcya uprasza zalegających o jak najspieszniejsze nadesłanie należności. Nieuiszczającym się przyszły numer nie zostanie przesłany.

Wincenty Olszewski , zechce się zgłosić do Wardeckiego , w Paryżu , rue Croix des Petits Champs , 37.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB , 30.